

ECHO

DOMU MACIERZYSTEGO

CÓREK MIŁOSIERDZIA

ŚW. WINCENTEGO a PAULO

TREŚĆ

Słowo od Przełożonych (Od Najprzew. Ojca) Św. Eucharystia jest naszą siłą.
„Żyć wspólnie w zgodzie.”

Nauki o Regułach ogólnych (Najprzew. Matki Inchelin) Nauka trzecia
— Nauka czwarta.

W Hiszpanii (od 5 do 26 lutego)

Pytania i odpowiedzi.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

ECHO DOMU MACIERZYSTEGO

Kwiecień 1948 r.



SŁOWO OD PRZEŁOŻONYCH

(Od Najprzew. Ojca)

ŚW. EUCHARTSTIA JEST NASZĄ SIŁĄ

Niedawno obchodziliśmy radosne święta Wielkiejnocy. Po chwilowym załamaniu się Apostołów, ogarnęła ich radość nadobfita i zapał, który się już nigdy nie zmienia. „Powstawszy z martwych Chrystus już nie umiera”. Przez dni czterdzieści będzie im się ukazywał podtrzymując ich i karmiąc, przyrzekając bliskie zesłanie Ducha Świętego. Będą mieć także w Eucharystii źródło mocy i świętości. Ta pamiątka Męki Pańskiej będzie dla nas i dla wszystkich chrześcijan zadatkiem zmartwychwstania. Ona nam dopomoże na drodze życia, bo jeśli tylko zechcemy, będzie codziennie naszą siłą. W tym czasie wielkanocnym, moje najmilsze Siostry, chcę wam mówić o Najśw. Eucharystii, tej potężnej dźwigni naszego życia. W krótkości rozważymy jej trzy etapy: *Mszę świętą, Komunię świętą i odwiedzinę Najśw. Sakramentu.*

Msza święta.

Msza święta, jak to wiemy, jest to ofiara *uwielbienia*, które Chrystus składa Ojcu Swemu. Możemy łączyć się każdego ranka z tą doskonałą ofiarą, godną Boskiego Majestatu.

Ta Najśw. Ofiara jest ofiarą *całopalną za grzechy* świata całego. Mamy sposobność korzystać z niej, by ją ofiarować jako wynagrodzenie bardzo skuteczne za obrazy niestety, każdego dnia Bogu wyrządzane. Wielka to dla nas pociecha, bo niekiedy tak bardzo nam smutno, że Bóg tak mało jest na świecie kochany.

Często otrzymujemy niezliczone łaski, Bóg jest Najwyższym Dobroczyńcą dusz naszych i hojnie obsypuje je najcenniejszymi darami. Jakaż to radość, że we Mszy św. możemy złożyć Mu *dziękczynienie* przez Samego Jezusa Chrystusa!

Codziennie potrzebujemy *odnowienia naszego zapału, naszej wspaniałości i gorliwości*; codziennie się też zdarza, że bliźni nasi *polecają nam swoje intencje*, bo ufają, że modlitwy przedstawione przez Córki Miłosierdzia będą wysłuchane. Jakiż może być skuteczniejszy sposób, by zapewnić sobie wysłuchanie przez Boga nad ten, by modlitwy zanosić przez Jezusa Chrystusa, „*per Dominum nostrum Jesum Christum*”, jak to mówi kapłan na końcu każdej oracji we Mszy św.

Msza św. stawia nas w obecności Chrystusa adorującego, wynagradzającego, dziękującego i błagającego, jest ona „centrum pobożności”, jak mówi św. Wincenty. Korzystajmy z niej dobrze, moje najmilsze Siostry, jednocząc się coraz ściślej z Jezusem Chrystusem,

Komunia święta.

Łącząc się z Jezusem Chrystusem w Komunii św. znajdziemy nadmiar łask i siły. Chrystus przyjmowany pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina pomnaża w nas *łaskę poświęcającą, owoce i dary Ducha Świętego*. Zaś łaski aktualne, które otrzymujemy w Komunii św., wzmacniają nasze życie duchowe.

To ściśle zjednoczenie duszy naszej z Chrystusem, ustala nas silniej niż kiedykolwiek w łasce i w miłości: „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim”.

Nasza Komunia św. umacnia i podtrzymuje nasze duchowe energie, tak nieustannie podważane przez świat i nasze skłonności: to odtrutka, to zbawienne pożywienie, które zmniejsza naszą słabość spowodowaną niedoskonałościami naszej natury.

Chociaż nie zawsze radość tę odczuwamy, jednak Komunia św. daje nam zakosztować szczęścia tych dusz, które posiadając Boga znają Go, kochają i Jemu służą! Po dobrej Komunii św. dusza czuje się lepiej usposobiona, gotowa na wszystkie ofiary, kocha swój dom, swoje towarzyski, swoją

pracę. „Córka Miłosierdzia dobrze komunikująca, mówi św. Wincenty, *nosi Boga w swym sercu, wszystko czyni z myślą o Bogu i dla Jego miłości, tak, że jej czynności są właściwie czynnościami Jezusa Chrystusa; służyć będzie chorym z miłością Jezusa Chrystusa, w rozmowach będzie miała słodycz Jezusową, w przeciwnościach cierpliwość Jezusową, mieć będzie posłuszeństwo Jezusowe. Jednym słowem wszystkie jej czynności nie będą czynami biednego stworzenia, ale czynami Jezusa Chrystusa*”. Zatem dobrze komunikujmy, moje najmilsze Siostry, a wszystko inne dobrze czynić będziemy, gdyż będziemy praktykować, według zdania św. Wincentego „najgłówniejszą cnotę Córek Miłosierdzia”.

Odwiedziny Najśw. Sakramentu.

Pan Jezus w Komunii św. obecnym jest w nas przez krótką tylko chwilę, natomiast jest *zawsze w Tabernakulum* naszych kościołów, naszej kaplicy. Tam również jest naszą siłą. Jeżeli niekiedy w ciągu naszych prac, lub wieczorem na modlitwie czyniąc obrachunek dnia czujemy się zniechęcone, znużone, bez zapału do cnoty, spieszymy przed Tabernakulum i rzućmy się do stóp Pana Jezusa obecnego w Najśw. Eucharystii. Jest to rada udzielona św. Katarzynie przez Najśw. Dziewicę. Tam czerpała ona całe życie łask, jakich potrzebowała, tam nauczyła się cenić i praktykować posłuszeństwo, ubóstwo, milczenie, miłość dla ubogich, pokorę. — U Chrystusa znaleźli uczniowie z Emaus siłę i światło. Poufna, prosta, serdeczna rozmowa z Mistrzem ożywiła ich serca zapałem. Niechże i nas odwiedziny Najśw. Sakramentu uczynią czujniejszymi, i wspaniałomyślniejszymi, byśmy mogły postępować wciąż naprzód na obranej drodze, pozwoli nam to także pocieszać Pana Jezusa, tak często osamotnionego.

A gdy nadejdzie dla nas ostatni etap życia, jakąż radością i jaką siłą będzie dla nas na łożu śmierci, św. Wiatyk, który nam da ostatnie siły dla pójścia do domu Ojca. Wówczas jeszcze będzie naszą siłą i pozostanie zawsze zadatkiem naszego szczęścia w niebie i naszego zmartwychwstania.

William Slattery, n. k. z. m.

Przełożony generalny

„Życ wspólnie w zgodzie.”

W dniu 15 marca 1948 r. Maria Niepokalana posłała do Domu Macierzystego na ulicę du Bac małego Aniołka Siostry Katarzyny, powierzając mu ważną misję. Wszedł trochę zakłopotany do kaplicy, pokłanił się głęboko przed Najśw. Sakramentem, zastał okryte fioletowymi zasłonami postacie Najśw. Dziewicy, św. Wincentego i wszystkie figury, jak również trumnę, w której za szkłem spoczywa Jasnowidząca i zwrócił się do ołtarza św. Ludwiki de Marillac. Ona również w dniu swego święta ukryta stosownie do przepisów liturgii, Jej pokora raz jeszcze usunęła ją z przed oczu świata i jej dzieci, ale w niebie jakaż otacza ją chwała!

Kochany aniołek w milczeniu zbliża się i zatrzymuje. Jego mały paluszek spoczął na napisie wyrytym u stóp cennych relikwii, a potem przesuwając go powoli po literach wypisanych na tym błogosławionym ołtarzu:

„Mieście wielkie staranie o Ubogich”... Zamyślony zatrzymał się nieco, myśląc o misji powierzonej mu przez Królowę Nieba, podkreślił silnie następujące słowa:

„Przed wszystkim starajcie się ŻYĆ WSPÓLNIE W ZGODZIE, W WIELKIEJ JEDNOŚCI i serdeczności, MIŁUJĄC SIĘ WZAJEMNIE dla naśladowania zjednoczenia i życia Jezusa Chrystusa”.

Ten testament naszej świętej Matki, to jej ostatnie słowo i najgorętsze pragnienie, powtórzył nam Anioł z polecenia Najśw. Panny, byśmy o nim pamiętały. Pozwalam sobie dołączyć się do niego, by prosić was o lepsze wypełnienie tego testamentu, ku największej radości naszej ukochanej Założycielki.

Postawiona z woli Bożej na czele „maluczkiego Zgromadzenia”, by prowadzić dalej jej dzieło, wraz z nią troszczę się serdecznie o zachowanie doskonałej, świętej i miłej jedności, jaka winna panować między wszystkimi członkami wielkiej rodziny.

Jedność.

Jeśli wszyscy chrześcijanie stanowiący Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa winni żyć w miłości, złączeni w Bogu przez

Krew Odkupiciela, by stać się jednym w wierze, nadziei i miłości, w doskonałym zjednoczeniu serc i umysłów, o ileż bardziej my, Córki Miłosierdzia żyć winnyśmy w tych przedziwnych uczuciach. Powinnyśmy zlać się niejako w duchu św. Wincentego, który nas ujednostajnia i czyni Siostrami w najwyższym stopniu, by przez to osłodzić nam ofiary nieodłączne od naszego ukochanego powołania.

Z Boskiego wybrania wstąpiłyśmy do Zgromadzenia. Bóg nas chciał mieć w swej świętej służbie. Z Jego woli zebrane zostałyśmy w tej miejscowości, w tym domu, w tym urzędzie. Po siostrzańsku zatem winnyśmy tu żyć, kochać się wzajemnie, pomagać sobie i znosić w słabościach. Jesteśmy *Siostrami* jako dzieci jednego Ojca i jednej Matki, św. Wincentego i św. Ludwika, a równocześnie córkami Ojca Niebieskiego i siostrami Jezusa Chrystusa. Karmione jesteśmy tym samym mlekiem duchowym, czerpanym z jednego źródła właściwej nam nauki, otrzymujemy te same łaski i pomoce, dążymy do jednego celu pracując w służbie Ubogich.

Mamy wspólny ideał, bo jedną mamy dyрекcję, te same Reguły, te same zwyczaje, tę samą orientację duchową i wszystkie żyjemy w błogosławionej rodzinie Miłosierdzia. Jesteśmy jak Siostry, które Pan Jezus złączył *„więzami swej miłości”*, abyśmy rozszerzały Jego Królestwo i przysparzały Mu chwały.

Jeden mamy cel: szukać Boga, znaleźć Go i kochać we wszystkim, służąc Mu jako naszemu Panu i Władcy. Jakże nam trzeba o tym myśleć!... Przy ojcu i przy matce dzieci znajdują pokój w swych małych nieporozumieniach i by uśmierzyc ich drobne sprzeczki, wystarczy jedno słowo ojca lub matki, jedna sprawiedliwa i serdeczna nagana, a nieraz jedno nawet spojrzenie.

Tę miłość wzajemną trzeba pielęgnować, bo ona nam nie jest wrodzona od czasu pierwszego bratobójstwa, tego nieszczęsnego owocu grzechu pierwszych rodziców. Nosimy w sobie zarodek zazdrości, która była powodem śmierci słodkiego Abła. Jeśli o tym wątpimy, przejrzyjmy korzenie tkwiące w samej głębi naszej duszy. Czy nie znajdziemy w nich uczuć niegodnych Córki Miłosierdzia? Może to będzie wyraźna anty-

patia do tej lub owej towarzyski, która nam nieodpowiada, niewyrozumienie dla innej, niezgodność, niechęć względem natur nam przeciwnych? Czy nie utrzymujemy głupiej, śmiesznej a bezterminowej zawziętości z powodu jakiej drobnostki?

Rzecz pewna, że życie wspólne wymaga wzajemnego znoszenia się, ale nasze życie powinno być przesiąknięte duchem wiary. Nasze stosunki wzajemne nie mają się opierać na światowej grzeczności, jaką praktykują ludzie na świecie obowiązani do tego przez stosunki towarzyskie, ale winnyśmy umieć podnosić zasłonę, by odkryć pod nią obraz Chrystusa, choć może zatarty i zniekształcony przez nieuniknione ludzkie niedoskonałości.

Musimy koniecznie dojść do tego, by Pana Jezusa widzieć we wszystkich, ale przede wszystkim przykładać się do tego, by Go czcić i szanować w każdej z Jego Oblubienic. Czy rozumiemy dobrze całą wzniosłość tego tytułu? Oblubienice Jezusa Chrystusa przez Św. Śluby?... Oblubienice!... To znaczy, że On nas ukochał miłością niepojętą, moją towarzyszkę i mnie — tę towarzyszkę, którą ja może nie znoszę — nas obie wyrwał ze świata zwodniczego byśmy dla Niego żyły i zjednoczył nas ze sobą w Jego służbie.

Pociecha.

Jakże byłybyśmy szczęśliwe, gdybyśmy się miłowały więcej i lepiej w Nim! Czy nie doznaje się prawdziwego szczęścia w domu, gdzie wszystkie serca są zjednoczone w Bogu, gdzie wszystkie Siostry tworzą jedną rodzinę skupiającą się dokoła Siostry Służebnej i gdzie się łatwo wybacza drobne usterki pod wejrzeniem życzliwym matki...

Jakaż to radość uwolnić się na kilka chwil i zebrać na rekreacji przynosząc dobry humor i miłą serdeczność.

„Jak słodko jest braciom mieszkać społem”, mówi Psalmista. Tego „ecce quam bonum” winnyśmy wszystkie kosztować w Zgromadzeniu. Mamy do tego prawo, ale mamy też i obowiązek utrzymywać tę atmosferę przez niektóre ofiary i ustępstwa. Gdyby każda była temu wierna i umiała sobie powiedzieć: radość domu, jego pokój, jego zgoda, zależą odemnie, a ja chcę być tym pierwiastkiem jedności, aby od-

powiedzieć życzeniu Tego, który powiedział: „Aby byli jedno, jako i my Jedno jesteśmy”, mój Boże, Jakże wówczas Zgromadzenie byłoby piękne, jak wielkie, jakie płodne.

Czyż nie jest dla nas wielką pociechą myśl, że możemy się przyczynić do tego, by życie w Zgromadzeniu było intensywniejsze, bardziej promieniejące, by zyskało większą sławę na ziemi i wspanialszą nagrodę w niebie.

A dla serc naszych jakaż to pociecha kochać i czuć się kochaną w Jezusie Chrystusie, tą miłością głęboką i czystą, jaką się spotyka w Zgromadzeniu, wśród wybranych Pańskich. W tej atmosferze świętej miłości dusze zapalają się jak pochodnie i jaśnieją wśród ciemności świata żywym płomieniem czystego, ofiarnego przywiązania. Domy, w których Siostry są tak w Bogu złączone są jakby przedSIONkami raj.

Praca, przykrości, trudy, ofiary, wszystko w rodzinie jest rozdzielone, zatem lżejsze do przeniesienia i osłodzone wzajemnym zrozumieniem. To „*alter alterius*”, które nosi ciężary drugich, samo doznaje ulgi, gdy nam inni nasze ciężary dźwigać pomagają.

Bądźmy radością naszego domu przez ochotne znoszenie się wzajemne, a zakosztujemy prawdziwej i trwałej pociechy.

Zbudowanie!

Następnie jakież to zbudowanie dajemy wokoło siebie przez tę miłą, nadprzyrodzoną jedność. Zdaje mi się, że nam wszystkim leży na sercu, by się przykładać do tego podstawowego dzieła, które więcej niż myślimy zdobywa dusz dla Jezusa Chrystusa. Przykład jest zawsze skuteczniejszy niż słowo i nasze najdrobniejsze czyny ryją się złotymi lub też krwawymi zgłoskami w pamięci tych, którzy nas otaczają. Możemy im uczynić wiele dobrego. Możemy również uczynić im wiele złego. Jakaż to odpowiedzialność!

Zbudowanie, które dajemy swymi serdecznymi, siostrzańskimi stosunkami pełnymi szacunku i uprzejmości, niezawodnie pociągnie młode dusze do Zgromadzenia. Trzeba, żeby wszędzie można było powiedzieć o nas to, co mówiono o pierwszych chrześcijanach: „Jakże się one kochają”! Gdyby przeciwnie, świat widział u nas mniej dobre rzeczy, byłoby to

klęską dla Zgromadzenia! Św. Wincenty sam zapewnia, że to może spowodować jego upadek, a nam nie trudno temu uwierzyć. Jedność jest jakby cementem łączącym kamienie w budynku. Jeśli cement zwietrzeje, wówczas kamienie nie będąc spojęne wypadają powodując zniszczenie, a jeśli to zniszczenie się szerzy, cóż się stanie z budynkiem? Upada.

Nie chcemy przecież przyłożyć się do zguby Zgromadzenia, ale przeciwnie, każdej z nas leży na sercu by się przyczynić do zbudowania, a nie do ruiny. Duch Boży, to duch jedności i pokoju. Duch szatana jest zupełnie przeciwny, dąży do niezgody, do zamieszania, do rozdzielania serc. Naszym obowiązkiem jest silnie przeciwdziałać jego poduszczeniom. Dążeniem złego ducha jest „rozdwoić serca by królować”, niechże naszym dążeniem będzie „jedność dająca moc i radość”, ona bowiem ściągnie na nas błogosławieństwo nieba, dając nam zakosztować już tu na ziemi niebiańskiego wesela.

Uświęcenie.

Następnie jakież to srodek naszego uświęcenia! Rozsiewać liczne akty miłości wokoło siebie, to rozszerzać panowanie Boga w duszach. „Bóg jest Miłością”, „Mieszka w Miłości”, „Klasztorem Boga jest Miłość”, „Jego życiem jest Miłość”, bo św. Jan zapewnia, że kto nie miłuje, trwa w śmierci. „My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci”.

Korzystajmy zatem z każdej chwili, aby żyć w miłości, by każda nasza czynność była jakby aktem miłości, ofiarując Bogu Miłości mnóstwo drobnych wyrzeczeń dla wypełnienia miłości. Jakaż to radość zapomnieć o sobie, aby myśleć o innych, umieć wyrzec się swej wygody, aby dogodzić innym, chętnie znosić braki, aby wzbogacić innych, uniżać siebie dla wywyższenia innych.

A jakież niewyczerpane skarby gromadzić będziemy na wieczność, jeżeli mnożyć będziemy tu na ziemi akty miłości!

Siostra M. A. BLNCHOT

N. c. m. s. u. ch.

NAUKI O REGULACH OGÓLNYCH

Najprzew. Matki INCHELIN

NAUKA TRZECIA

„Aby mogły godnie odpowiedzieć tak świętemu powołaniu i naśladować wzór tak doskonały, muszą się starać żyć świętobliwie.” (Rozdz. I-szy, art. 1-szy)

Świętość powołania Córek Miłosierdzia.

Doskonałość wzoru.

BY GO ODTWORZYĆ:

Żyć świętobliwie. Jak?

Pracować z wielką usilnością nad własnym udoskonaleniem.

* * *

Czy zwróciłyście uwagę na te słowa i rozumiałyście świętość powołania Córkę Miłosierdzia? To powołanie jest święte. Jest skutkiem szczególnego wezwania Bożego. Utrzymuje nas w nieustannym wykonywaniu dzieł świętych, dzieł miłosierdzia. A jeśli do tych dzieł, wypełniających całe nasze życie przyłożymy nasze serce, naszą wolę i czystość intencji, niezawodnie żyć będziemy w świętości. Same nasze dzieła ustalą nas w tej świętości i utrzymywać w niej będą nieustannie, jeżeli tylko zechcemy.

Nasze powołanie jest święte, dzieła, które od nas wymagają są święte... a Jezus przedstawiony nam jest za przykład, za wzór, jak to już było powiedziane w poprzedniej nauce, Jezus ten doskonały przykład miłosierdzia, chce przez nas dalej dzieło swoje prowadzić.

Ale, jeżeli wielką jest świętość naszego powołania, a większą jeszcze doskonałość przedstawionego nam wzoru, zrozumiejmy, że aby Go odtworzyć, musimy usiłować żyć *świętobliwie* i czynić w tym celu wszystko, co tylko możliwe, *pracować z wielką usilnością nad własnym udoskonaleniem*.

Czy myślałyśmy o tym ważnym obowiązku, niezbędnym dla godnego odpowiedzenia naszemu powołaniu, a który nam nie mniej jasno i wyraźnie jest wskazany, jak obowiązek pielęgnowania chorych lub służenia Panu Jezusowi w osobie ubogich?

Bywają czasem Siostry, które się smucą, że nie mogą dokonać wszystkiego dobra, którego by chciały; zdaje im się, że nie mogą tak się poświęcać, jakby tego pragnęły. Ale czy one dostatecznie przykładają się do tego, żeby „żyć świętobliwie”, żeby wypędzić ze swego umysłu, ze swego serca, ze swych słów i czynów to wszystko, co nie odpowiada świętości ich powołania, a dopełniać z największym staraniem wszystko, co im jest przepisane?

Ponieważ zaś doskonałość żądana od nas przede wszystkim, ta, którą w szczególności upatrywać winnyśmy w Boskim naszym Wzorze, jest doskonałość Miłości i Miłosierdzia, zatem:

1. Powinnyśmy uczynić wszystko, co nam jest możliwe, aby ją nabyć;

2. Niebezpieczeństwem jest dla Córki Miłosierdzia chcieć rozpatrywać i naśladować doskonałość innego Zgromadzenia, do którego nie została wezwana, a więc nie ma do tego ani łaski ani światła. Tym sposobem straciłaby ducha swojego powołania, a nie nabyłaby innego, gdyż Bóg by jej go nie udzielił, ponieważ jej tam nie wezwał, a zatem ta biedna Siostra rozmarzona i nieuległa, skończyłaby na tym, żeby się rządziła swoim własnym, skażonym duchem.

PRAKTYKA.

Rozważcie, gdzie stoicie w doskonałości waszego stanu. Pobudźcie się do umiłowania jej, gdyż to jest doskonałość samego Pana Jezusa, ona z was uczyni drugiego Jezusa Chrystusa, a tym sposobem staniecie się miłymi Ojcu Niebieskiemu i zdolnymi zbawiać dusze. Myślcie z podziwem, miłością, wdzięcznością, ufnością i radością, że tę gruntowną i potężną doskonałość Pan Jezus sam chce w was dokonać, chce ją w was stworzyć. On to uważa za swój cel i swoją chwałę, żeby wam ją dać. Oddajcie Mu się więc całkowicie i często w czasie rozmyślania zapytujcie się, jaka to jest ta gruntowna i potężna doskonałość do jakiej was wzywa? On wam odpowie: „Jeśli mnie miłujecie, zachowajcie przykazanie moje”, to zwłaszcza, które dał na Ostatniej Wieczerni, by się miłować wzajemnie.

NAUKA CZWARTA

(ciąg dalszy)

Ponieważ Pan Jezus jest skończonym wzorem naszej doskonałości, pojdźmy szukać w Nim prawdy, którą zbyt często szuka się tu i ówdzie, u brzegu jakiego strumyka, zamiast przyjść czerpać u *źródła boskiego*.

W całym życiu swoim, równie jak przy śmierci, był miłością. Ponieważ nie możemy rozpatrywać go we wszystkich szczegółach, zatrzymajmy się na *siedmiu słowach, jakie wyrzekł na Krzyżu*. Będą nam nauką i światłem i wskażą nam różne akty miłości, jakie winnyśmy odtwarzać.

„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Przebaczenie zniewag jest pierwszym aktem miłości, jakiego Pan Jezus od nas się domaga. My wszyscy jesteśmy ci, którym przebaczone; winniśmy zatem wybaczać, jak On nam wybaczył, modlić się za naszych nieprzyjaciół, za tych którzy uczynili nam jaką przykrość lub krzywdę, życzyć im dobrze. Idźmy dalej jeszcze i jak Jezus, winniśmy się wysilać dla znalezienia wymówki na oślonienie błędu tych, którzy nam cierpienie zadali, bronić ich sprawy, nie oddawać złym za złe, w jakimś duchu zemsty, ale utrzymywać swoje serce w pokoju i słodyczy... Może nie potrafimy zapobiec jakiemuś wzruszeniu czy wzburzeniu, ale co innego jest czuć, a co innego przyzwalać. By umieć opanować się w takich wypadkach, ćwiczymy się w drobnych okolicznościach, gdy nas kto podrażni, gdy nam się sprzeciwi, gdy w przykry sposób z nami się obejdzie; usiłujemy wtedy nie dać się unieść złemu poruszeniu, a w każdym razie nie rozwódźmy się w skargach, nie opowiadajmy naszych przykrości. Jakiżby to wywołało rozpęd ku doskonałości, gdyby wszystkie czyniły w ten sposób! Prośmy Pana Jezusa, aby dużo duszom natchnął i udzielił łaski takiego postępowania.

„Dziś będziesz ze mną w Raju”.

Po podstawowej zasadzie przebaczenia uraz, Pan Jezus uczy nas praktykować miłość zewnętrzną, nie mającą znaczenia bez miłości wewnętrznej, ale bardzo wielką, gdy jest z nią

połączona: rozdawać swoje dobra ubogim. On tak czyni. Dzieli się swym niebem z dobrym łotrem, a nam pokazuje, że dla praktykowania miłości powinniśmy nie tylko nasze osoby trzymać na pogotowiu, w stanie ofiary, ale także nasze dobra. Pragniemy, aby inni byli względem nas hojni i wspa- niałomyślni; ale czy nie obawiamy się czasem, że za wiele czynimy dla bliźniego? Jeżeli mamy jakie dobro, które za takie uważamy, czy jesteśmy skłonne oddać go do wspólnego użytku? jak gdyby używanie, któregośmy udzieliły innym miało zmniejszyć naszel

Ćwiczmy się w ustępowaniu bliźnim, nie obawiajmy się narazić na braki, na niewygody, aby innym dogodzić naszym kosztem, nie bądźmy skąpe, wyrachowane.

Gdy opuszczacie jaki urząd, jaki dom, nie starajcie się zabrać to, co niby do was należy, — bo nic nie mamy na własność — zostawcie to, co może przydać się innej. Czemu przywiązywać się tak do drobnostek? Przy śmierci i tak trzeba będzie wszystko opuścić.

Można poznać, że się jest do czego przywiązaną, gdy się cierpi w razie braku, gdy się obawia, aby nam tego nie zabrano. Oddawajmy hojnie na użytek bliźniego nie tylko to, co nam jest wygodne, ale i to nawet, co nam potrzebne.

„Oto twój Syn, oto Matka twoja”.

Jezus dzieli się z nami i oddaje nam nie tylko swoje królestwo, ale i to, co ma najdroższego, swoją świętą Matkę. On nam Ją daje i nas Jej oddaje, jakby w swoje miejsce. A my bywamy niekiedy zazdrosne o nasze Siostry. Możnaby sądzić, że się obawiamy, że miłość jakiej doznają ze strony Boga czy ludzi zmniejszy tę, jaką wyobrażamy sobie, że nam jest należna.

Pan Jezus w tej chwili daje nam zrozumieć doskonałość swojej miłości, która kocha nie na to, aby otrzymywać, ale żeby dawać ze siebie. Jest to najwyższy stopień miłości serca dobrego, wspaniałomyślnego, które pragnie czynić dobrze, dawać się całkowicie temu, który potrzebuje, ubogim, małym. Ach! ileż jest egoizmu w głębinach ludzkiego serca i jakże prawdziwe jest słowo św. Pawła: „Wszyscy co ich jest szu-

kają”: bo szukają swego zadowolenia lub swego interesu we wszystkim.

O Mario, Ty, któraś nigdy nie przestała być moją dobrą Matką, pragnę być Twoim dzieckiem, tak jak Jezus chce tego, naucz mnie iść Twymi śladami.

„Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Ten wyraz *czemu* w tej boskiej modlitwie jakże głęboki jest i świetlany! Nie jest to *czemu* z ciekawości lub jako wymówka; to *czemu* pochodzi z miłości, dowiaduje się o wolę Ojca, żeby ją wypełnić. Miało to znaczyć: „W jakim celu opuściłeś mnie, jaki zamiar miłosny miałeś w tej okoliczności? To pytanie *czemu* szuka odpowiedzi, nie aby mieć zadowolenie w sobie, ale by je oddać całkowicie Bogu Swojemu.

We wszystkich bolesnych okolicznościach życia naszego, przypominajmy sobie to boskie *czemu*? Pamiętajmy o nim by zachęcać, dodawać odwagi i uspokajać dusze mające zbyt słabą wiarę, które w chwilach doświadczenia nie omieszkują wymawiać strasznego *czemu*! Odpowiadajmy tym duszom kuszonym zniechęceniem, zwątpieniem, rozpaczą, że Bóg jest Królem, Panem i Władcą mającym prawo wszystko czynić, że jest dobry, że jest Ojcem i chce zawsze dobra swych dzieci.

Rola Córkę Miłosierdzia przy tych duszach kuszonych, doświadczonych jest ta, by je umacniać w wierze i ufności, by je wspierać modlitwą i dobrymi przykładami.

W naszych cierpieniach i przykrościach mówmy i innych uczmy powtarzać tę prostą prośbę z „Ojcie nasz”: „Zbaw nas ode złego”, pozostawiając Ojcu naszemu staranie rozrządzania wszystkim i czynienia wszystkiego tak, aby było jak najlepiej. My zaś często nazywamy dobrem to, co jest złe, a nieraz trapiące nas doświadczenie jest najwyborniejszym dobrem, gdyż ułatwia zdobycie wiecznego szczęścia. Przede wszystkim nigdy nie dozwalajmy sobie szemrania, miejmy zrozumienia Bożego Serca i wierzy w Jego miłość.

„Pragnę.”

Pan Jezus pragnie miłości. Ale każda dusza jakże jest daleka od tego, by dać tyle miłości, ile od niej oczekuje. Miłość własna jest tu wewnątrz zwalczając miłość Jezusa i nie

dopuszczając by była pełna i czysta. Cóрка Miłosierdzia kochać powinna swego Boga „nade wszystko”. A serce jej jest niekiedy zabrukane, a wtedy ta miłość nie jest ani pełna, ani czysta... lub serce pełne jest rozgoryczenia, niechęci czy lekceważenia dla bliźniego, przeczulenia dla siebie, drobnych zazdrości, małych uraz, a wtedy gdy mówimy do Pana Jezusa: kocham Cię, nie podajemy Mu orzeźwiającego napoju miłości, ale gąbkę nasiąkniętą może żółcią i octem.

Rozpatrzmy nasze jałmużny, nasze modlitwy i zobaczmy, czy zawsze miłość jest motorem naszego działania w naszych stosunkach z bliźnim.

Ale Pan Jezus pragnie także nędzy do przerobienia, lubi pracować nad nicością i nad tym, co zniekształcone, pragnie nas naprawić: oddajmy się Jego działaniu.

„Dokonało się”.

Pan Jezus wszystko uczynił, wszystko oddał. Usiłujmy czynić jak On, oddawać wszystko chwila po chwili, bo nasze dokonanie może być jedynie wynikiem powtarzanych aktów oddania.

„Bóg nas przeznaczył, abyśmy się stali podobni Jezusowi ukrzyżowanemu”, Jezus, Boski mój Oblubieniec został ukrzyżowany, trzeba zatem, abym odtworzyła Jezusa i Jego upokorzenie, Jezusa i Jego doskonałą miłość, Jezusa i Jego nieustanne poświęcenie... Oto dzieło, jakie mam dokonać, a dokonam je utrzymując się każdej chwili w upokorzeniu Reguły, w miłości wedle Reguły, w poddaniu się całej mojej istoty pracom miłosierdzia stosownie do mego powołania.

„Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego”.

Przy narodzeniu otrzymujemy od Boga duszę ożywioną Jego Boskim tchnieniem. Słusznym jest, abyśmy przy śmierci duszę tę oddali w ręce Stworzyciela. Życie jest tylko czasem przejściowym, a w chwili śmierci powracamy w ręce wszechmocnego, najsprawiedliwszego, ale także najmiłosierniejszego Ojca. Pan Jezus uczy nas tym słowem, że aby być w prawdzie, wystarczy oddać się jak dziecko w ręce Ojca, który nas kocha. To oddanie się Bogu jest aktem największej ufności, na jaki

się zdobyć możemy. On nas przyjmie, jeżeli żyjemy w miłości, bo to Miłość czyni nas dziećmi Ojca.

Oddajmy Mu także wszystkie dusze, które wspieramy w ostatniej godzinie ich życia, aby zajaśniało nad nimi Jego miłosierdzie, aby dla każdej z nich spełnił swoje zadanie Zbawiciela, przemieniając największych grzeszników w świętych i wybranych.

PRAKTYKA.

Pracować nad wyniszczeniem w sobie wszystkiego, coby w naszym umyśle, sercu, słowach czy postępowaniu mogło być przeciwne doskonałej miłości.

W HISZPANII

(od 5 do 26 lutego)

Od lat 35 żadna Matka Generalna nie przebyła Pirenejów, niektóre tylko Siostry Dawne pamiętają miłą postać Najprzew. Matki Marii Maurice z czasów jej wizyty w 1912 r. Obecna wizytacja dawno już była zapowiadana, oczekiwana i upragniona, to też przyjęcie było szczególnie entuzjastyczne.

Najprzew. Matka wyjechała z Paryża 5 lutego, a zatrzymawszy się trochę w Dax dla powiedzenia tamtejszym Siostram paru słów pociechy z powodu zeszłorocznego pożaru, który zniszczył piękne ich dzieła i po poleceniu swej podróży św. Wincentemu w małej kapliczce urządzonej w miejscu Jego urodzenia, który to domek szczęśliwie ocalał, 6-go lutego przebyła granice i znalazła się na hiszpańskiej ziemi. Po drodze uczyła się pilnie choć paru słów po hiszpańsku i ciągle się pytała: „Jak się to mówi? — Jak się to wymawia?”

Dwie Wizytatorki hiszpańskie i przeszło 200 Sióstr już czekało. Za ukazaniem się Najprzew. Matki wybuchła taka radość, okrzyki oklaski.

W 10 minut auto przewiozło Najprz. Matkę do najbliższego domu Sióstr w Irun, do Ambulansu Czerwonego Krzyża, gdzie Siostry prowadzą również Szkołę św. Wincentego. Tam zabrzmiało pierwsze powitalne *Magnificat* na hiszpańskiej ziemi.

Siostry i dzieci witały serdecznie, ale nie można było przedłużać wizyty, bo po krótkim jeszcze odwiedzeniu tamtejszego szpitala Czcigodna Podróżna podążyła do **Saint Sébastien**. Tam w ciągu jednego dnia wysłuchała 6 Magnificat i 8 powinszowań w sześciu domach tego miasta. W największym z nich *Domu Miłosierdzia* otrzymuje opiekę około 800 ubogich, dzieci i starców. Ich powinszowanie było szczególnie wzruszające:

„Czemż nie możemy zebrać daniny wdzięczności od tylu dusz, które błogosławia niebiańskie posłannictwo Sióstr Miłosierdzia w naszej pięknej hiszpańskiej krainie! Byłby to nieprzerwany hymn dziękczynienia ku uczczeniu Pana miłosierdzia, nucony przez tysiące stworzeń”.

Nazajutrz rano, piękne auto, użyczone dla Najprzew. Matki przez władze miasta, zawiozło Ją do **Bilbao**, gdzie odwiedziła *szpital* na przeszło tysiąc chorych rozmieszczonych w 22-ch pawilonach i *Dom Czerwonego Krzyża*, gdzie przyjęła powinszowanie liczego grona Stowarzyszonych św. Ludwika de Marillac, bardzo rozpowszechnionych w całej Hiszpanii, nadto *Dom Miłosierdzia* z bardzo żywotnymi dziełami.

W **Santander** Najprzew. Matka zwiedziła jeden z najpiękniejszych szpitali w Europie. Wraz z Siostrami, udział w przyjęciu wzięła cała administracja, lekarze i 140 uczennic Szkoły pielęgniarskiej. Mało byłoby jednego dnia na zwiedzenie wszystkich pawilonów, ale Najprz. Matka nie może tak długo zabawić, bo czekają już na nią w innym szpitalu, gdzie wszelka nędza znajduje przytułek i gdzie jak i wszędzie z radością stwierdza, że Ubodzy są prawdziwie kochani i całym sercem obsłużeni.

Auto powiozło Najprzew. Matkę do **Burgos**, gdzie odwiedziła parę domów, a wieczorem stanęła w Madrycie.¹

W Madrycie znajdują się dwa Domy Centralne, gdyż Siostry Miłosierdzia w Hiszpanii dzielą się na dwie Prowincje, nie według terytorium, jak gdzie indziej, ale według ubioru, na kornetowe i niekornetowe.

Przed wielką rewolucją Siostry miały w Hiszpanii parę domów. W czasie rewolucji, gdy Zgromadzenie we Francji było całkowicie rozbite, Ojciec Generał wyjechał do Włoch i tam umarł, a Matka Generalna w świeckim ubraniu kryła się w Paryżu, Siostry hiszpańskie pozbawione oparcia, siłą rzeczy dostały się pod opiekę Biskupów i możnowładców. Zmieniły trochę strój w ten sposób, że na specjalnie upięty mały kornet nakładały coś w rodzaju welonu. Gdy po rewolucji Zgromadzenie we Francji zaczęło odżywać, Napo-

M A D R Y T

Martinez Campos

Najprzew. Matka udała się najprzód do Martinez Campos, to jest do Centralnego Domu Sióstr kornetowych, gdzie w obszernym holu oczekiwało Ją liczne grono Sióstr, bo do Sióstr domowych przyłączyło się z 50 Sióstr Służebnych z miasta i okolicy.

Po odśpiewaniu w kaplicy *Magnificat*, nastąpiły powitalne powinszowania wypowiedziane przez Siostrę kornetową, Siostrę Seminarzystkę, potem Czcig. Ojciec Dyrektor przemówił parę słów, ale wnet posiedzenie przerwane zostało głosem dzwonka, któremu tu równie wszyscy są posłuszni jak w Domu Macierzystym. W kaplicy Siostry bardzo były wzruszone, gdy Najprz. Matka, po odmówieniu *Veni Sancte* po łacinie, odmówiła po hiszpańsku: „O Mario bez grzechu poczęta...” Mimo zmęczenia została jeszcze potem trochę na rekreacji.

Nazajutrz rano Msza św. odprawiona została w krypcie, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Czcigodnej S. Heredia, której świetlana postać promienieje w pamięci wszystkich. Później Najprzew. Matka ze wzruszeniem wspominała, tak Ją, jak i Matkę Devos, Matkę Lequette i Matkę Kieffer, które zanim zostały powołane na urząd Przełożonej Generalnej, były wprzód Wizytatorkami w Hiszpanii.

Większa część dnia zeszła na zwiedzaniu Domu Centralnego, dłuższa zaś chwila poświęcona drogim Siostrom Dawnym, których duch wiary jest wzruszający. Potem Najprzew. Matka poszła do dzieł, do szkoły licznie uczęszczanej, rojnej od dzieci, do szwalni, gdzie uczennice zrobiły małą wystawę swych pięknych robót, do sali wstydzających się ubogich, gustownie urządzonej, gdzie otrzymują obiady osoby niegdyś zamożne a dziś skutkiem wojny doprowadzone do nędzy, a gdzie lepiej się czują niż na sali ludowej, gdzie 500 biedaków z niższych klas społeczeństwa codziennie otrzymuje posiłki.

leon niesprawiedliwą napaścią na Hiszpanię oburzył Hiszpanów przeciw Francuzom. To wszystko utrudniało Siostrom zbliżenie się do Przełożonych. Ładnie jednak służyły ubogim, to też Zgromadzenie bardzo się tam rozszerzyło i objęło dużo zakładów. Dopiero za Najcz. Ojca Etienne Siostry zapragnęły połączenia, gotowe były zastosować się we wszystkim i co do ubioru do zwyczajów Zgromadzenia, ale Biskupi, a bardziej jeszcze możnowładcy, fundatorowie i dobroczyńcy Zakładów, stanowczo się temu sprzeciwili. Wobec tego Przełożeni udzielili pozwolenia na ten strój odmienny i tolerują małe zmiany w zwyczajach, chociaż bardzo pragnęli i pragną jednostajności. Dla ułatwienia jej i umożliwienia, Przełożeni założyli w Madrycie dom Sióstr kornetowych, zależnych wprost od Paryża. Dom ten rozwinął się i utworzył z czasem całą Prowincję, tym sposobem wytworzyły się dwie Prowincje.

Siostry niekornetowe obecnie tak samo zależą od Przełożonych, Ojcu Generalowi składają ślub posłuszeństwa i w Domu Macierzystym mają swoją sekretarkę, która jednak tam będąc nakłada kornet, żeby się nie odróżniać.

Znów dzwonek kładzie koniec zwiedzaniu, bo czas na obiad. Siostry Seminarzystki, których jest około stu, ustąpiły swoich miejsc w refektarzu Siostron kornetowym, licznie zebranych. Od lat 32-ch, pierwszy raz Dom Centralny korzysta z radosnego *Bendicamus*, tak ożywionego, jak i wkrótce po nim następująca rekreacja...

Siostry Służebne miały potem specjalne zebranie z Najprzew. Matką, przed Jej wyjazdem do Postulatu, położonego o 14 km od Madrytu. Pod Paryżem urządzony jest postulat dla pogłębienia nauki religii u postulantek w miejscowości zwanej L'Hay (Lai) Róż, pod Madrytem nazwano postulat *L'Hay Migdałów*. Jest tam przytułek dla starców, co daje sposobność przyszłym Córkom Miłosierdzia wyładować w posłudze miłosierdzia pierwociny swej gorliwości. Dwoje najstarszych, dziadus i babciulka, drżąc ze wzruszenia, ofiarowali Najprz. Matce próbkę miejscowego bogactwa: koszyczek migdałów i garnuszek miodu. Gdy Najprz. Matka obeszła już dom, jedna z Postulantek wypowiedziała powinszowanie, w którym mówiła o wybornych małych owocach, ale otoczonych brzydką, twardą skorupką: obraz dusz, z których trzeba powyrywać wady, aby osiągnąć tego, co w nich najlepsze. Najprz. Matka odpowiedziała rozwijając dalej to podobieństwo że migdał zawiera w sobie cenny olejek, mający własności podobne do balsamu, ale by go wydobyć, trzeba koniecznie zmiażdżyć całe ziarnko! To samo czeka każdą Siostrę Miłosierdzia, aby mogła być balsamem dla Ubogich, musi się dać zmiażdżyć przez Regułę i dokładne zachowanie Św. Ślubów!

Miłoby było dłużej się tam zatrzymać, ale w Madrycie już oczekują. Na usilne prośby Siostry Służebnej z *Kolegium San Fernando*, położonego naprzeciw Postulatu, Najprzew. Matka wstąpiła tam na parę minut, poczem auto szybko uniosło Ją prosto do *Zakładu św. Katarzyny*. Jest to właściwie Szpital Położniczy i Państwowa Szkoła Położnych. Najprzew. Matka bardzo zainteresowała się tym dziełem, wiedząc jak wiele dobrego mogą uczynić w rodzinach tego rodzaju osoby, gdy są nie tylko fachowo dobrze wykształcone, ale i urobione moralnie. Z radością też stwierdziła, że Najśw. Paźna wiele tam dusz pozyskała, bo między uczennicami jest bardzo żywotne Stowarzyszenie Dzieci Marii.

Stamtąd udała się do dużego Zakładu w jednej z najbiedniejszych dzielnic Madrytu, jest to „*Ambulans i Szkoła św. Rodziny*”. Ubodzy czują się tam prawdziwie u siebie i postępują z zachwycającą swobodą i poufałością, jak ta starszka, która z prostotą wyraziła, że ma jedno życzenie, aby być wyfotografowaną z „la Madre” (Najprz. Matką). Siostry czują się tam bardzo szczęśliwe, mieszkają w barakach, bez

żadnych wygód, jak ich ukochani Panowie. Jest to prawdziwe apostołstwo w duchu św. Wincentego.

Następny dzień, był to Popielec. Po nabożeństwie Najprz. Matka udała się do *Instytutu Oftalmicznego*, a stamtąd do francuskiego *Szpitala św. Ludwika*, gdzie powitał Ją Ambasador Francji. Na godz. 11 musiała już być we francuskim również *Kolegium św. Ludwika*, gdyż J. Exc. Nuncjusz Apostolski zapowiedział, że tam przybędzie i pragnie się z Najprz. Matką zobaczyć. W tym Kolegium kształci się 1000 dzieci, a Siostry z pewną dumą opowiadały Najprzew. Matce, że z dawnych uczennic wiele jest dobrych Sióstr Miłosierdzia, a jedną z nich była Wizytatorka, Siostra Ferrer. Stamtąd Najprzew. Matka spieszyć musiała na zamówioną wizytę Naczelnika Państwa, który Jej powiedział, jak bardzo Siostry Miłosierdzia kochane są w Hiszpanii.

Po krótkiej wizycie u Sióstr zajmujących się infirmerią Domu Wojskowego, Najprzew. Matka udała się do *Domu Marii Krystyny*, założonego przez matkę króla Alfonsa XIII dla biednych dzieci. Cekał tam na Nią cały Komitet Panów opiekujących się tym dziełem. Wieczorem dopiero powróciła Najprzew. Matka do Domu Centralnego, gdzie zdążyła być na rekreacji i opowiedzieć Siostrom wrażenia całego dnia.

We czwartek 12 lutego, Ks. Biskup Ballester odprawił uroczystą Mszę św. w Domu Centralnym, przy licznym udziale Sióstr, ile ich tylko zmieścić się mogło w kaplicy. Po nabożeństwie Najprzew. Matka udała się do *Szpitala Czerwonego Krzyża*, jedna z uczennic Szkoły Pielęgniarskiej wypowiedziała powitanie, poczem Matka nasza rozdając obrazki św. Katarzyny powiedziała: „Sieję kornety, bym kiedyś mogła zbierać kornety”. Oby te słowa mogły być prorocstwem.

Skoro tylko wróciła do Domu Centralnego, *Stowarzyszone św. Ludwika de Marillac* (zwane pospolicie Ludwiczkami) przedstawiły Jej pięknie zobrazowane sprawozdanie swej działalności:

„Z ich znaku, którym jest monogram św. Matki, rozchodzą się promienie, a każdy promień oświeca widoczek ich apostołstwa, chociaż bowiem starcy są zawsze najdroższym ich skarbem, żadne jednak dzieło nie jest wyłączane z pola ich pracy: żłobki, ochronki, jadłodajnie dla ubogich wstydlivych, jadłodajnie dla robotników, odwiedzanie ubogich, szkoły pielęgniarskie, inne

szkoły, ambulanse na peryferiach miasta, ambulanse parafialne, kolonie wakacyjne, sekretariat ludowy. Uczestniczą w tych wszystkich dziełach.

„Ileż dobrego dokonało Stowarzyszenie św. Ludwika od chwili swego założenia w 1916 r. Pracują bardzo cicho i skromnie, jak zdawał się zapewniać piękny koszyk fijołków ofiarowany Najprzew. Matce, ale praca ich przeniknięta jest duchem nadprzyrodzonym, o czym świadczą te słowa ze sprawozdania: Dwa razy do roku Ludwiczki mają swoją całodzienną adorację, muszą bowiem podziękować Panu Jezusowi, że im pozwala służyć swym cierpiącym członkom”

Odgadły czym mogą sprawić radość Najprzew. Matce i zaprosiły wszystkie Siostry na ucztę wyprawioną Ubogim na cześć Matki.

„Chciałyśmy, aby nasi Ubodzy, te klejnoty św. Wincentego, podzieliły naszą radość, wiedziałyśmy przytem, że Twoje serce Siostry Miłosierdzia rozraduje się widokiem biednych z szacunkiem i serdecznością obsłużonych.”

Nie omyliłyście się, drogie Ludwiczki z Madrytu!

Z kolei, o godz. 4-ej, w wielkiej Sali Liceum, oddanej im na ten dzień do użytku, odbyło się zebranie powitalne *Dzieci Marii*. Posiedzeniu temu przewodniczył J. E. Nuncjusz Apostolski, mając przy sobie Ks. Biskupa Ballestra, p. Ambasadora Francji, p. Ministra Nauczania Publicznego i inne osobistości przyjazne Zgromadzeniu.

Najprzód Dzieci Marii odegrały piękne przedstawienie, a następnie złożyły bardzo zajmujący raport, świadczący jak Stowarzyszenie jest żywotne i... zdobywcze:

„Oto parę wiele mówiących liczb: Dzieci Marii są dumne z 500 Sióstr Miłosierdzia, jakie dały Zgromadzeniu... a także z 1350 rodzin chrześcijańskich, jakie członkinie jej założyły. Podzielone są na 70 grup z 10.793 członkami, rozproszonymi po różnych szkołach niższych i wyższych, nie wyłączając Uniwersytetów, po biurach i pracowniach.

„Oto mały rys, świadczący o ich duchu zdobywczym: aby zachować wiarę w duszach dzieci hiszpańskich pewnej prowincji, dowiedziały się, że w szkołach państwowych zawakowało 40 posad. Zadecydowały, że muszą je zdobyć i zajęły je rzeczywiście...”

Ten dzień czwartkowy, tak pełen pociechy, zakończony został gorliwie odprawioną Świętą Godziną, podczas której Najprzew. Matka w szczególny sposób polecała Najśw. Pannie wielkie nadzieje, jakie budzi ta piękna młodzież tak pełna życia i zapału.

Piątek, 13 lutego zaczął się od zwiedzenia *Szpitala Dziecięcego* pod wezw. *Dzieciątka Jezus*. Tu jeszcze Najprzew.

Matka spotkała podwójne miłosierdzie: mali chorzy odwiedzani są przez najmłodszą sekcję Stowarzyszenia św. Ludwika (dziewczynki od 8 do 13 lat), rekrutującą się z uczennic Domu Centralnego, ze Szkoły Najśw. Serca Jezusa i Szkoły św. Ludwika. Z okazji przybycia Najprz. Matki, te benjaminki chciały swym chorym przyjaciółom sprawić jakiś nadzwyczajny podarek: oto bibliotekę na kółkach, którą można przesuwac z sali do sali dla rozerwania biednych dzieci leżących.

Złożywszy jeszcze krótkie wizyty Ks. Biskupowi i Księżom Misjonarzom, Najprzew. Matka opuściła Martinez Campos i udała się do Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia niekorzetowych, do **Sanjurio**.

Siostra Dominguez, Wizytatorka wraz ze swą Radą przybyła po Najprz. Matkę.

W kaplicy nie było ani jednego wolnego miejsca, gdyż modliły się tam 24 Wizytatorki regionalne tej wielkiej prowincji, z 50 Sióstr Służebnych i 347 Sióstr Seminarzystek. Odśpiewano *Magnificat*, potem jak zawsze, jedno powinszowanie wypowiedziała Siostra obleczona, drugie Siostra Seminarzystka, nastąpiło rozdanie obrazków, a po obiedzie wyjątkowe *Benedicamus*.

Najprzew. Matka sama w paru liniijkach własnoręcznie skreślonych wyraziła radość swoją z tego serdecznego przyjęcia:

„Nie mam tu chwili wolnej na pisanie, tak każdy dzień jest zapelniony. Podziwiam ducha wiary, z jakim się tu wszędzie spotykam i błogosławie za to Pana. Bóg Dobry daje nam pogodę i doprawdy niepojętą radość, gdy widzę, jak Ubodzy dobrze są obsłużeni i otoczeni miłością przez Córki św. Wincentego. Miłosierdzie oddycha tu pełną piersią, przy poparciu władz dzieła rozwijają się bardzo pomyślnie”.

Zwiedzanie domów zaczęło się od *Zakładu Marii Krystyny*, (była to fundacja i ulubiony Zakład Królowej, matki króla Alfonsa XIII). Jest to obszerny dom na 400 dzieci różnego wieku, których matki zmuszone są pracować poza domem. Mogłyby one powiedzieć: „Jesteśmy dzieci, które czują się kochane i kochają nawzajem”, jak to było powiedziane w jednym powinszowaniu innego Zakładu na hiszpańskiej ziemi.

Dnia następnego zwiedziła Najprzew. Matka *Schronisko San Diego* na 200 dziewczynek. W tym domu 20 Sióstr przy-

gotowuje się do zdobycia dyplomu nauczycielskiego. Tutaj również powitały Najprzew. Matkę przedstawicielki Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, których 7 tysięcy pracuje z wielkim poświęceniem, łącznie z Siostrami Miłosierdzia, w 36-ciu diecezjach hiszpańskich.

Następnie udała się Najprzew. Matka do *Zakładu Podrulków*. Jest to najstarszy dom Sióstr Miłosierdzia w Madrycie, bo fundowany w 1800 roku. Na powitanie stawili się wszyscy Członkowie Komitetu Opiekuńczego, mając na czele Prezydenta Deputacji stolicy, który miał sobie także za obowiązek być obecnym przy zwiedzaniu *Szpitala Powszechnego*, gdzie 1200 chorych otoczonych jest troskliwymi staraniami.

O godz. 6-ej wieczorem Najprzew. Matka udała się do Domu Centralnego Księży Misjonarzy. Jego Eksc. Patriarcha Indji, Biskup Madrytu przyjął Ją osobiście w *Bazylice Cudownego Medalu*. Sam odprawił nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i zaintonował *Te Deum*. Śpiewy zaś były wykonane przez Siostry Seminarzystki i Studentów od Księży Misjonarzy.

W międzyczasie Najprzew. Matka przebywa w Domu Centralnym, gdzie jak wszędzie rozsiewa radość, zwłaszcza na rekreacjach, które zawsze wydają się zbyt krótkie.

Niedziela 15 lutego, bardzo była zapełniona. Po sumie powitanie *Dzieci Marii* Prowincji Sióstr Niekornetowych. Ich Stowarzyszenia liczą 45 tysięcy członkiń, szczęśliwych i dumnych, że należą do wielkiej rodziny Najśw. Dziewicy, a pamiętając o początku swej Kongregacji, ofiarowały Najprzew. Matce piękną srebrną skrzyneczkę napełnioną ślicznymi Cudownymi Medalikami.

W Schronisku *Vallehermoso* tysiąc dzieci, chłopców i dziewczynek zapełniało aleje ogrodu, jakby żywe kwiatki, wylewając swobodnie swoją radość, podczas gdy Panowie z Komitetu Opiekuńczego przedstawiali Najprz. Matce Zakład i wyrażali swoje uznanie dla Sióstr, które z takim oddaniem wychowują te biedne, opuszczone dzieci i kształcą je zawodowo, by odpowiednio przygotować je do życia.

Stosownie do programu kolej teraz na zwiedzenia przedmieścia Carabanchel, gdzie na 8 domów, 3 będą miały szczę-

ście przyjmować upragnionego Gościa. Najprzód *Szpital Wojskowy*, gdzie wszyscy Oficerowie ze Służby Zdrowia, w galowych strojach witają Najprzew. Matkę przy dźwiękach wojskowej muzyki. Następnie idą za Nią do kaplicy, śpiewają z Siostrami *Magnificat* i razem obchodzą sale. Jeden z żołnierzy odczytał po francusku ułożone przez siebie powinszowanie, w którym mówił:

„Medalik Cudowny ma w naszych sercach uprzywilejowane miejsce. Między chorymi przybywającymi do szpitala bywają tacy, którzy nie wiedzą o tym przedziwnym nabożeństwie, ale gdy po wyzdrowieniu wychodzą, każdy ma na szyi medalik i kolegom swoim w koszarach tłumaczy jego znaczenie i opowiada jego dobrodziejstwa”.

Blisko stamtąd jest *Kolegium Jedności*, przeznaczone na 200 sierot wojennych. Jego Eksc. Patryarcha Indii, p. Podsekretarz Rządu i p. Starosta Carabanchel czynili honory tego ogromnego domu, świątecznie udekorowanego, przy dźwiękach dzwonów i wystrzałów.

Inny rodzaj wzruszającej nędzy otrzymuje pomoc w *Instytyucie Dzieci Kalek* specjalnie dla dzieci dotkniętych paraliżem. Dwunastoletnia kaleka, przemawiając w imieniu wszystkich powiedziała: „Mamy większe prawo od innych do Twojej miłości, Najprzew. Matko, ponieważ większy od innych mamy udział w krzyżu Zbawiciela...” Masz rację, drogie dziecko, to też po powrocie do Paryża, przed ołtarzem Panny Możnej szczególna modlitwa wzniosła się na waszą intencję.

Dnia 16 lutego pierwsze odwiedziny były do kliniki „*La Milagrosa*”. Dotyka ona do Centralnego Domu Księży Misjonarzy, którzy mają tam cały oddział oddany specjalnie do ich użytku. Oni też spełniają tam wszelkie posługi duchowne. Ze 20 postulantek zaprawia się tam do dzieł Miłosierdzia.

Przed godz. 11 Najprzew. Matka musi już być na stacji samolotowej, by odlecieć do Sewilli. Pogoda prześliczna i Czcigodnej Podróżnej towarzyszy mnóstwo Sióstr, któreby rade zatrzymać Ją jeszcze wśród siebie. W dalszej podróży towarzyszą Jej dwie Wizytatorki, Asystentki i Sekretarki.

W Sewilli.

Dużo Sióstr żegnało Najprzew. Matkę w Madrycie, ale nie mniej oczekiwało już na Nią w Sewilli. Tak gorąco starały

się okazać swoją radość, że potrzeba było wprost użyć siły, by Matkę naszą wyrwać z tłumu i umożliwić dostanie się do powozu.

Udano się prosto do „*Fundacji Yanduri*”, gdzie Siostry zajmują się sierotami wojennymi. Wszystkie Siostry Służebne całej okolicy zebrały się tutaj, gdyż wszystkie pragną poznać Najprzew. Matkę, która nie będzie miała czasu, na odwiedzenie więcej jak 4-ch domów.

Tamtejszy *Szpital Miłosierdzia* ma szczególniejszą cechę. Jest to wspaiały zakład, bogato umeblowany, gdzie przyjmowani są najbiedniejsi.

„Konfraternia Szlacheckiego Rycerstwa ich odwiedza. Codziennie jeden z jej członków przychodzi, by własnymi rękami im służyć. Moznaby myśleć, że wróciły wieki średnie ze swą atmosferą Wiary i Miłosierdzia. *Ave Maria Purissima*, mówi Rycerz zbliżając się do Ubogiego — *Słodka Dziewico Mario bez przechu poczęta*, odpowiada tenże przed przyjęciem podanego sobie posiłku. Odchodząc Rycerz całuje rękę biedaka, by mu podziękować, że przyjął jego usługi...”

Po odwiedzeniu *Rezydencji San Luis*, gdzie 800 dzieci nie wie jak wyrazić swoją radość, Najprzew. Matka udaje się do *Szpitala Centralnego*, gdzie będzie zebranie rodzinne, tak miłe i drogie Siostrom.

Po krótkim jeszcze zatrzymaniu się w *Czerwonym Krzyżu*, trzeba wsiąść do auta, by pojechać do Malagi.

Droga długa i niebezpieczna przez góry, w których zawsze czają się rozbójnicy. Ale Aniołowie strzegą i oddalają niebezpieczeństwa.

Malaga.

Malaga nazwana jest „perłą morza Śródziemnego”, ale wyjątkowo tego dnia nie odpowiedziała swojej nazwie, bo było pochmurno i nawet deszcz popadywał.

Zakład „Goleta” pierwszy powitał Najprzew. Matkę. Jest to piękny dom, gdzie otrzymuje wychowanie przeszło 1000 biednych dzieci. „Jakie to szczęście, być córką Kościoła św., przypominają ze św. Teresą, na jego łonie znikają granice, dla zostawienia miejsca Miłosierdziu...”

Maroko niedaleko jest stamtąd, to też Siostry z tamtejszej misji przebyły morze, by połączyć się z Siostrami tej okolicy w powitaniu Najprzew. Matki. Zebrało się przeszło 60 Sióstr

Służebnych, szczęśliwych, że mogą okazać swoje córeczne przywiązanie. Najpreew. Matka miała do nich specjalne przemówienie, pełne ducha Bożego.

Nazajutrz Najprzew. Matka odwiedziła *Szpital Cywilny* na 800 chorych i *Dom Miłosierdzia* na 700 dzieci, gdzie w szczególności zainteresowała się przedszkolami prowadzonymi według najbardziej udoskonalonych metod.

Jakżeby się pragnęło, aby dzień mógł liczyć 48 godzin, żeby na wszystko wystarczyć, ale to niemożliwe. Czeką teraz długa podróż, bo 22 godziny jazdy koleją, aby stanąć z powrotem w Madrycie.

Przybywszy na miejsce, mimo zmęczenia, Najprz. Matka pragnie jeszcze odwiedzić *Dom Miłosierdzia św. Izabeli*, tym pamiętny, że tam mieszkały Matka Devos, Matka Lequette i Matka Kieffer, gdy były Wizytatorkami Hiszpanii. Obecnie jest tam pracownia, zatrudniająca przeszło 100 panienek, które pragnęły ofiarować Najprzew. Matce swoje robótki, prawdziwe dzieła sztuki.

Awila.

Dzień 20 lutego był dniem wytchnienia.

Fala zimna nawiedziła Hiszpanię, chmury zakrywają słońce, ale ta ponura pogoda odpowiada widokowi starego grodu, otoczonemu jeszcze częściowo wysokimi murami, co się przyczynia do zachowania starożytnego wyglądu miastu św. Teresy Wielkiej.

Otrzymano z Rzymu pozwolenie, potwierdzone przez Ks. Biskupa z Awila, na wyjątkową łaskę przekroczenia klauzury dla Matki Generalnej Córek Miłosierdzia i Sióstr Jej towarzyszących. Zgrzytnął zatem klęcz w zamku i zawiasy starej furty... Jak martwe posągi, z twarzami zasłoniętymi długimi welonami, stały Karmelitanki w wielkim milczeniu dopiero gdy furta zamknęła się za ostatnią Sióstrą Miłosierdzia uprzywilejowaną, wszystko się poruszyło, słowa serdecznego powitania, swobodne, wesołe uśmiechy, oba Zgromadzenia wyrażały sobie wzajemną sympatię. Matka Przeorysza oprowadziła Matkę naszą po całym klasztorze, opowiadając mnóstwo szczegółów, wspomnień o św. Teresie. Matka nasza bardzo była wzruszona chodząc po tych samych płytach kamiennych, po których niegdyś stąpała św. Teresa w obuwii przez lal 27, a przez 3 lata bez obuwia, w duchu pokuty, której wartość można było ocenić w ten mroźny dzień.

Oto schody uświęcone dwukrotnym objawieniem się Pana Jezusa: pierwszy raz jako Dzieciątko: „Ktoś ty jest? zapytała Święta, zdziwiona widokiem dziecka w klasztorze. — A ty, zapytało z kolei. — Teresa od Jezusa... — A ja,

Jezus od Teresy." Gdy później wracała znużona podróżami dla zakładania swych klasztorów, znów ujrzała, ale tym razem Pana Jezusa obciążonego krzyżem, który ją prosił: „Cierp, cierp dla Mnie, który tyle cierpiąłem dla ciebie...”

Niedaleko stamtąd celka Świętej... Oto figurka *Ecce Homo*, przed którą złożyła ślub, że zawsze pełnić będzie to, co uważać będzie za najdoskonalsze.

Oto sala kapituły... refektarz... ogród... chór... galeria.. wreszcie rozmównica, będąca świadkiem zachwyty dwojga wielkich mistyków: św. Teresy i św. Jana od Krzyża, oboje wzniesieni byli aż pod sufit rozmawiając o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.

Najprzew. Matka tak w liście wizytę tę opisuje: „Był to dzień wielkiej pociechy. Bardzo modliłam się do św. Teresy za wszystkie Siostry. Spędziłyśmy 3 godziny w klasztorze Karmelitanek. Zaczyna Przeorysza bardzo uprzejmie wszystko nam tłumaczyła, modliłyśmy się we wszystkich zakątkach, gdzie przeszła Święta. Zachwycona jestem ubóstwem tego klasztoru, gdzie tak całkowicie przechowuje się duch Świętej. Widać tu prawdziwą pokutę... Te dusze poświęcone niewątpliwie okupują grzechy świata. Życie ich jest twarde, okropnie twarde i bardzo odczuwa się swją małość wobec takiej ofiary.”

Ale w Awili są nie tylko Karmelitanki. Są także nasze Siostry, służąc naszym ukochanym Panom stosownie do swego powołania, które pozwala im okazywać Panu Jezusowi miłość czynną. Z wielką radością przyjęły odwiedziny Najprzew. Matki w *Domu Cudownego Medalika* i w *Kolegium Niepokalanej*.

Następnego dnia zaraz z rana trzeba pożegnać obydwie Domy Centralne Sanjurio i Martinez Campos, by puścić się w stronę powrotną, ku północy, na razie do Wiktorii. Droga tu zawsze trudna, bo jedzie się pod górę, a miejscami przez góry, ale w ten mroźny dzień, gdy wszystko było lodem pokryte, a w dodatku padał gęsty śnieg, szofer, jak sam przyznawał, nie był panem położenia i mimo wszelkich ostrożności i wolnej jazdy, dwa razy auto z Najprzew. Matką wpadło na skalną ścianę, wywołując za każdym razem przykry, gwałtowny wstrząs, ale dzięki Bogu, ani auto, ani nikt z pasażerów nie odniósł szkody, tylko przybycie do Wiktorii opóźniło się o 4 godziny. Nie mogło być mowy, by jak zamierzano, tego dnia puścić się w dalszą drogę, trzeba było przenocować i dopiero nazajutrz, dzięki sprzyjającej tym razem pogodzie, dojechano szczęśliwie do Pampeluny.

Pampeluna.

Mimo długiego oczekiwania i zawodu dnia wczorajszego, dzisiaj cała administracja i władze miasta zebrały się znowu na powitanie przybywającej. *Szpital, Dom Miłosierdzia i Dom Opatrzności*, kolejno mają radość przyjmowania Najprzew. Matki. Piękne grono aspirantek (około setki) przyszło również złożyć uszanowanie tej, którą już Matką swoją nazywają. Takie grupy aspirantek porozrzucane są po całej Hiszpanii, wszystkich jest więcej jak tysiąc, uczących się w różnych szkołach, a przeważnie w Szkołach apostołskich, jak w Sanguesa. To jest nadzieja na przyszłość.

Śnieg zaczyna topnieć, ale droga pokryta jeszcze lodem, wielkim niepokojem napęlnia szofera, który radby szczęśliwie dowieźć „skarb” mu powierzony, a droga trudna i niebezpieczna. Szczęśliwie, w najniebezpieczniejszym miejscu znalazło się dwunastu silnych mężczyzn, którzy pomogli przeprowadzić auto i po 10 godzinach jazdy, o 4-ej popołudniu, zajęchano do Saragossy.

Saragosa.

W „*Casa Amparo*” 600 dzieci oczekuje już u drzwi, nawet wychodzą na pobliskie trotuary. Młodzież z Akademii Wojskowej podjęła się muzyki, władze miejskie stawily się na powitanie, potem dzieci popisywały się tańcem narodowym. — Na pamiątkę ofiarowano Najprzew. Matce figurkę Najśw. Panny od Słupa, bardzo czczonej w miejscowej bazylice, wzniesionej na pamiątkę ukazania się Najśw. Panny św. Jakubowi Apostołowi, gdy opowiadał Ewangelię w Hiszpanii.

Na prośbę Sióstr, Arbybiskup udzielił Najprzew. Matce pozwolenia na pocałowanie ręki Cudownej Figury. Jest to łaska, która udzielana bywa tylko królom lub naczelnikom Państwa z bardzo małymi dziećmi... Reszta wiernych musi zadowolnić się pocałowaniem słupa, na którym stoi Najśw. Panna, a który jest aż wyżłobiony od tych dowodów pobożności tylu pokoleń chrześcijan.

Ale dopiero gdy wszyscy wyszli, przy zamkniętych drzwiach Matka nasza mogła skorzystać ze swego przywileju. Pokazano Jej skarbiec, klejnoty ofiarowane jako ex wota, wspaniałe płaszcze złotem haftowane, w które przybierają

Cudowną Figurę, jest ich tyle, ile dni w roku. Potem, z wielkim wzruszeniem Najprzew. Matka weszła na ołtarz, a z nią niejako całe Zgromadzenie stanęło u stóp Najśw. Matki Bożej!

Nazajutrz jeszcze odwiedziny *Kolegium Palafox*, gdzie Siostry wychowują przeszło 600 dzieci... ostatnie pożegnanie zebranych Sióstr Służebnych i odjazd do Barcelony.

Barcelona.

Podwórze *Domu Miłosierdzia*, (największego domu Prowincji), roi się od Sióstr, dzieci, starców. W kaplicy 60 małych ministrantów podzielonych na 3 grupy, w sutannach niebieskich, białych i czerwonych, otaczają ołtarz trzymając w rękach zapalone świece przez czas odśpiewania *Magnificat*... Potem jak zwykle powitanie władz i dobrodziejów: wszelka nędza znajduje schronienie w tym domu, zatem przyjaciele są liczni!

Uczniowie warsztatów z dumą przedstawiają swoje prace dla Niej wykonane; głuchoniemi i ociemniali rywalizowali w dokonaniu czegoś w swoim zawodzie: krawcy, szewcy, stolarze, elektrotechnicy... Jeden z głuchoniemych po francusku *powiedział* swoją radość, że wie, że jego kalectwo szczególnie Ję obchodzi, zaś niewidomy, oddając próbki różnych pism, których się uczy, *przeczytał* swoje powinszowanie: „Jeśli oczy nasze są zasłonięte, byśmy nie mogli uśmiechać się do słońca, które nas oświeca, umysł nasz może przecież się wznosić, by podziwiać i zatapiać się w miłości Bożej.”

Jeszcze nazajutrz Najprzew. Matka kończy zwiedzanie tego ogromnego domu, mianowicie warsztat drukarski, gdzie ofiarowano jej piękną książeczkę wspaniale oprawioną, a następnie warsztaty kobiece.

Skończywszy zwiedzanie *Domu Miłosierdzia* Najprzew. Matka udała się do doskonale zorganizowanego *Szpitala Wojskowego*, potem do *Domu Matki*, gdzie znajduje schronienie przeszło 800 dzieci od urodzenia do lat sześciu lub siedmiu. Popołudniu odwiedziła *Szpital Nieuleczalnych*, *Sierociniec Ribas*, tam córka Prezydenta Komitetu przedstawiona Jej została jako przyszła Siostra Miłosierdzia, wreszcie *Czerwony Krzyż* i *Bursa dla Pracownic*, gdzie przeszło tysiąc panienek przyjmowanych jest w chwilach wolnych od pracy, a gdzie Matka nasza zachwyca się atmosferą swobody i przywiązaniem młodzieży do tego domu.

Nadszedł wreszcie dzień pożegnania hiszpańskiej ziemi. Siostry Hiszpanki postarały się o pozwolenie przekroczenia granicy, by odprowadzić Najprzew. Matkę tam, gdzie oczekiwały na Nią Siostry z Francji.

Wróciwszy do Paryża Najprzew. Matka przesłała Siostrom z Hiszpanii krótki, ale serdeczny Cyrkularz, dziękując za tak serdeczne przyjęcie, które nie zatrze się z Jej pamięci.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Miałyśmy w tym roku wizytację naszej Siostry Wizytatorki i wizytę kanoniczną. Zalecenia której z tych wizyt mamy czytać w Suche dni?

O ile możliwe, należy się starać, aby nie bywało dwóch wizytacji w ciągu jednego roku. Ale gdy tak się stało, sędzę, że będzie lepiej czytać zalecenia ostatnio odbytej wizyty, gdyż może lepiej odpowiadają obecnemu położeniu domu, chyba że Wizytator lub Wizytatorka uzna za stosowne, by czytać na przemian raz jedno, raz drugie.

Czy nieszpory niedzielne zastępują czytanie o godzinie drugiej i rozmyślanie wieczorne?

Zasada ogólna jest, że Nieszpory niedzielne nie zastępują ani czytania o 2-ej ani rozmyślania wieczornego. Św. Reguły mówią wyraźnie: „W niedziele i święta zachowują ten sam porządek co innych dni...” Zwyczajnik zezwala na jeden wyjątek, gdyż mówi: „W parafiach, gdzie nabożeństwa są długie, gdzie jest na nieszporach kazanie i gdy trudno byłoby znaleźć czas na odprawienie rozmyślania, kazanie może je zastąpić, a czytanie Siostry mogą odprawić podczas nieszporów”.

Tam, gdzie czasowo jest zniesione przykazanie wstrzeżności, czy możemy jeść w piątek mięso?

Jeżeli przykazanie jest zniesione, to nie ma grzechu jeść mięso w piątek. Jednakże wydaje mi się stosownym, by Siostry Miłosierdzia zachowywały ducha umartwienia i pokuty, który natchnął Kościołowi przykazanie wstrzeżności i wstrzymywały się w piątki od mięsa. Tego się wiernie przestrzega w Domu Macierzystym.

Wobec nowej mody, bardzo rozpowszechniającej się w świecie kobiecym, czy pozostają zawsze w swej mocy postanowienia Zgromadzenia zakazujące dziewczynkom naszych zakładów przebierania się po męsku dla odgrywania sztuczek o rolach mieszanych?

Kwestia ubrania się w spodnie dla odegrania roli w sztuczce teatralnej komplikuje się rzeczywiście, gdy obecnie kobiety ubierają się po męsku i widzi się to na ulicach. Zdaje się rzeczą trudną, a nawet wprost niepodobną, by Siostry miały stanowczo przeciwstawiać się nowej modzie do tego stopnia, by wyłączać ze swych szkół dziewczynki ubrane w ten sposób, skoro rodzice na to się zgadzają, a duchowieństwo toleruje. Jednakże, jeżeli Siostry nie mogą się temu przeciwstawiać, to nie wypada także, aby do tego zachęcały. Niech zatem w dalszym ciągu trzymają się przepisów Zgromadzenia i w sztuczkach i tańcach, jakie odgrywane będą w ich domach przestrzegają wydanych postanowień.

Ojciec Dyrektor powiedział, „kiedy” należy czytać Echo, Proszę jeszcze powiedzieć, czy należy całe czytać publicznie, a więc wszystkie pytania i odpowiedzi?

Dziwne pytanie, które mnie trochę zastanawia! Czyżby była gdzie Córka Miłosierdzia, towarzyszka-czytelniczka... lub Siostra Służebna, mająca tak mało szacunku dla słowa Przełożonych Wyższych, aby je pomijać wedle swej fantazji? Doprawdy trudno mi w to uwierzyć. W każdym razie odpowiadam, że *wszystko bezwzględnie wszystko* ma być przeczytane publicznie... nawet gdyby, w ciągu czytania, towarzyszka czy Siostra Służebna miała spotkać, jaką małą „miłość duchowną”.

Słyszę czasem o „pieniądzach dowolnych”. Jak to należy rozumieć? Czy tymi dowolnymi pieniędzmi Siostra Służebna może swobodnie rozrządzać wedle swego upodobania?

Ojciec Dyrektor odesłał po odpowiedź do czerwcowego Echa z 1929 r. Ponieważ wtedy Echo nie było jeszcze drukowane po polsku, więc całe pytanie i odpowiedź z tego numeru podajemy:

Pyt. Zdaje mi się, że są dwa rodzaje pieniędzy, którymi możemy dowolnie rozrządzać: 1. Pieniądze dowolne, które

nazwałabym osobiste, pochodzące nie z dóbr rodzinnych lub renty, jaką mieć możemy, ale pieniądze dane nam z tym, że zostawiona nam jest swoboda zrobienia z nimi co nam się podoba, zatem stają się jakby osobistymi. 2. Pieniądze, które nazwałabym pieniędzmi dowolnymi Zgromadzenia, pochodzącymi z dochodów dzieł prowadzonych z dobrej woli w jakim domu (zyski ze szwalni, z opłat szkolnych, z apteki itd.), albo z małego przemysłu (dochód z gospodarstwa, z ogrodu itp.). -- Ustaliwszy to pojęcie, czy Siostra Służebna może z pieniędzy dowolnych Zgromadzenia: A) Dać na Mszę św. według swego nabożeństwa?... B) Dać na Misje zagraniczne, na Szkoły apostołskie, na Dzieło Rozkrzewienia Wiary itp... C) Dać innemu biedniejszemu domowi?... D) Dać podarunki jakiemu biskupowi czy prezesowi, lub jakiej Siostrze, dawniejszej postulantce?... E) Dać na jakie nastroczające się dobre dzieło, składkę itp?

Odp. 1. Nie ma żadnych pieniędzy którymi możnaby było dowolnie rozrządzać poza pieniędzmi osobistymi, pochodzącymi z waszych dóbr rodzinnych lub z darów osobistych, danych wam przez krewnych alby osoby przyjazne, i to jeszcze w tym razie trzeba, abyście miały pozwolenie na przyjęcie tych darów a przypominam, że o ile uczynione były tytułem wdzięczności za oddane usługi, stanowczo odmówione wam będzie przyjęcie czegokolwiek jako dar osobisty: to należy do Zgromadzenia. Chodzi w tym wypadku tak o honor Zgromadzenia jak również o ślub ubóstwa i posłuszeństwa.

2. To, co Siostra nazywa pieniędzmi dowolnymi Zgromadzenia, to jest pochodzące z dochodów domu i dzieł (z zysków szwalni, opłat szkolnych, apteki itp.) albo z małego przemysłu (dochód z gospodarstwa, z ogrodu itd.), to nie są pieniądze dowolne, one należą do domu, Siostra Służebna może ich używać jedynie do dobrego prowadzenia domu i dzieł, nie w innym celu; i one powinny być zapisane w rachunkach, jako dochód domu.

3. Conajwyżej, możnaby nazwać pieniędzmi dowolnymi te, które dane są Siostrze Służebnej bez określonego celu, i to jeszcze nazwa pieniędzy dowolnych nie jest właściwa, gdyż daje do myślenia, że Siostra Służebna może robić z nimi co chce, tak jak z pieniędzmi osobistymi, a tak nie jest. Te

pieniądze należą do domu, Siostra Służebna powinna je użyć dla domu i dzieł, nie ma prawa zrobić z nimi co jej się podoba i powinna zamieścić je w rachunkach.

Ustaliwszy te zasady, łatwiej jest odpowiedzieć na zadane pytanie:

A) Nie, Siostra Służebna nie może używać pieniędzy danych bez określonego przeznaczenia lub pochodzących z dzieł na zamówienie Mszy św. według *swego nabożeństwa*, ale jedynie według tego, co jest przepisane zwyczajami Zgromadzenia lub nieprzewidzianą potrzebą, z racji choroby, rekolekcji dzieci, pierwszych Ślubów św. itp. Tylko za swoje osobiste pieniądze może zamawiać Msze św. „według swego nabożeństwa” i to jeszcze pod warunkiem, żeby nie przekroczyć sumy, jaką ma pozwolenie rozrzucić.

B) Może z tych pieniędzy dać na Misje, na Szkoły apostołskie, na Dzieło Rozkrzewienia Wiary itp., wedle tego, co wypada domowi, bo każdy dom może wspierać jakie dobre dzieła.

C) Innemu domowi z tych pieniędzy dawać nie może, chyba tytułem jałmużny i w mierze odpowiedniej do położenia domu.

D) Może użyć je na prezenta dla jakiego biskupa czy prezesa, albo dla jakiej Siostry itp. o ile grzeczność i względy przyzwoitości tego wymagają, ale nie ponad to i licząc się z miejscowymi zwyczajami.

E) Może dać również na dobre dzieła, jakieby się jej nastręczyły, ale zawsze to, co wypada i stosownie do położenia domu, nie powodując się osobistymi skłonnościami.

Jednym słowem, nie ma innych pieniędzy dowolnych, jak tylko pieniądze osobiste, pochodzące z dóbr rodzinnych lub z darów danych nam przez krewnych lub przyjaciół.

To, co pochodzi z dzieł lub innych dochodów, albo z datków danych nam bez szczególnego przeznaczenia, to nie są pieniądze dowolne, choć tak je niekiedy nazywają. One są własnością domu i Siostra Służebna może i powinna używać je dla prowadzenia domu i jego dzieł. Może również użyć je dla dopełnienia kasy Sióstr, która powinna być regulowana z góry, według umówionej normy na każdą Siostrę.

